

ARTUR KAWIŃSKI<sup>1</sup>

### SŁOWA NA KONIEC MAŁEGO ŚWIATA

„W powszechnej radości, jaką tu widzę, odbieram teraz nagrodę za wiele godzin, dni, tygodni i miesiące przepełnionych troskami i smutkiem” – słowa Adolfa Hitlera wypowiedziane 19 września 1939 roku w Dworze Artusa odzwierciedlały nastrój tłumów zebranych na trasie przejazdu niemieckiego przywódcy, a później kulminację entuzjazmu Gdańszczan witających go w swoim mieście. Jak wytłumaczyć ten entuzjazm? Odpowiadając na to pytanie, należy uwzględnić dwie nakładające się na siebie perspektywy: ogólnoniemiecką oraz specyficznie gdańską.

W przekonaniu większości Niemców do Gdańska przybył mąż stanu, który uwolnił ich od hańby „dyktatu wersalskiego” odbierającego byłemu Cesarstwu blisko trzecią część terytorium. Przybywał ten, który w miejsce krwawego chaosu komunistycznej walki klas wprowadził ideę jedności wszystkich Niemców, bez względu na klasowe podziały. Ten, który przywrócił w kraju ład, a za granicą szacunek dla nowego niemieckiego państwa. Ten wreszcie, który już po kilku latach twardych i sprawiedliwych rządów dał każdemu ucziwemu Niemcowi w Rzeszy pracę i chleb, a tym samym przywrócił narodowi godność.

Powyższe stwierdzenia niewątpliwie odzwierciedlały poglądy tych niemieckich obywateli, którzy w demokratycznych wyborach wpierw dali władzę Adolfowi Hitlerowi, a potem, w miarę wypełniania przez narodowosocjalistyczny rząd wyborczych obietnic, obdarzali go coraz większym zaufaniem. Zaufaniem, którego istotą i pierwszą przyczyną był niezmiennie sam Führer, postrzegany coraz powszechniej jako świecki zbawiciel zesłany przez Opatrzność w najczarniejszej godzinie niemieckich dziejów – tak bowiem, nie bez podstaw, postrzegano w Niemczech lata głębokiego politycznego, ekonomicznego i egzystencjalnego kryzysu po zakończeniu Wielkiej Wojny. Niemiecki patriotyzm, podobnie jak nacjonalizm, żywił się w dużej mierze szczerym poczuciem niezawinionej krzywdy. Nie zmieniają tego prześladowania i masowe zbrodnie, które krwawo naznaczyły dwanaście lat władzy nazistów w Niemczech i na zdobytych przez nich terenach.

---

<sup>1</sup> Uniwersytet Gdański, e-mail: artur@univ.gda.pl.

Wolne Miasto Gdańsk, powstałe na gruncie powojennego fermentu, z którego wyłoniła się nowa postać zachodniego świata, stało się istotnym elementem jego historii. Niezwykły organizm polityczny – kulturowo niemiecki, lecz z suwerennością ograniczoną na rzecz Polski i Ligi Narodów – w którym władza została podzielona między cztery w dużej mierze wrogie wobec siebie podmioty, miał w intencji wersalskich „ojców założycieli” gwarantować dostęp do morza nowopowstałemu państwu polskiemu przy jednoczesnym uszanowaniu praw w ogromnej większości niemieckich mieszkańców miasta i części regionu. Pseudo-państwo, powstałe na „tektonicznej” granicy niemieckich i polskich interesów narodowych, ze swej natury skazane było na powtarzające się polityczne wstrząsy. Wobec dynamiki rozwoju wydarzeń w Europie nie mogło być inaczej – Niemcy nie pogodzili się z utratą ziem odebranych im w 1918 roku, a Pomorze przedzielone „polskim korytarzem” odcinającym od Niemiec Prusy Wschodnie, z Gdańskiem, którego niemieccy mieszkańcy żądali powrotu do Rzeszy, stanowiło dla rewizjonistów jeden z najmocniejszych argumentów na rzecz zmiany wersalskiego porządku Europy. Tendencje te nasiliły się bezpośrednio przed wybuchem wojny.

W samym Gdańsku panowało dodatkowo poczucie zagrożenia możliwością polskiej interwencji zbrojnej – z różnym natężeniem w różnych okresach, w zależności od aktualnego kursu politycznego państw ościennych, niemieccy Gdańszczanie liczyli się z możliwością wtargnięcia na teren Wolnego Miasta polskich dywizji od strony „korytarza” i Gdyni, co nie dałoby żadnych szans paramilitarnym formacjom lokalnej samoobrony. Jeśli do politycznej walki o utrzymanie niemieckiego charakteru miasta dołożyć rywalizację ekonomiczną z portem gdyńskim, można uznać, że płynący z Rzeszy przekaz idei narodowych socjalistów nie przypadkiem znalazł w Gdańsku podatny grunt do rozwoju. W połowie lat trzydziestych gdańska NSDAP na drodze zwycięstwa w wyborach przejęła władzę i w kilka lat całkowicie zdominowała scenę polityczną Wolnego Miasta Gdańska. Najpóźniej od tej chwili polityczne zamierzenia rządu Rzeszy z Adolfem Hitlerem na czele można uznać za tożsame z poglądami przeważającej liczby Gdańszczan pod wodzą ich nazistowskiego namiestnika – Alberta Forstera.

Życzenie niemieckich obywateli Gdańska, wyrażone hasłem *Zurück zum Reich!*, spełniło się ostatecznie we wrześniu 1939 roku – za cenę rozpętania nowej wojny. Powszechną radość wywoływał fakt, że kampania przeciw Polsce okazała się krótka i zwycięska. Niepokój budziła za to postawa rządów Anglii i Francji, które 3 września wypowiedziały Niemcom wojnę – konflikt w zamierzeniu bilateralny ogarniał Zachodnią Europę, do czego Niemcy nie były przygotowane.

Wszystkie te kwestie znalazły odzwierciedlenie w przemowie, jaką Adolf Hitler wygłosił w dniu przyjazdu do Gdańska. Wzdłuż ulic ustawiono głośniki, a tłumnie zgromadzeni słuchacze usłyszeli zapewnienia o jedności Gdańska z Rzeszą Niemiecką, uzasadniane historycznie i kulturowo. Raz po raz powracał stały motyw niesprawiedliwości traktatu wersalskiego oraz dwulicowości zachodnich demokracji. Na tym tle mówca rozwinął dwa główne wątki swego wywodu, którymi były geneza i przebieg konfliktu z Polakami oraz przewidywane relacje z mocarstwami zachodnimi. Komentarz do aktualnych działań wojennych przeplata się z krytyką polskiej

polityki zagranicznej oraz opisami okrucieństw wobec mniejszości niemieckiej – oczywiste echo między innymi tak zwanej bydgoskiej krwawej niedzieli. Z drugiej strony Adolf Hitler publicznie wygłosił słowa uznania wobec męstwa polskich żołnierzy, nie pozostawiając za to suchej nitki na polskim dowództwie oraz władzach politycznych. Wyjątkiem był Józef Piłsudski, o którym mówca wyraża się z atencją, przeciwstawiając rozsądek nieżyjącego marszałka szaleństwu jego nieudolnych następców.

Ponieważ uderzając na Polskę, Niemcy nie spodziewały się reakcji mocarstw zachodnich, duża część przemowy skierowana jest do rządów Anglii i Francji – niemiecki przywódca z jednej strony przekonuje o braku chęci Niemiec do wojny z Zachodem, z drugiej zaś zapewnia o swej nieugiętej postawie, zwracając przy tym uwagę na dystans, jaki wobec faktu rozpoczęcia nowej wojny powszechnie okazali obywatele Niemiec. Ciekawe są też komentarze na temat egzotycznego sojuszu nazistowsko-komunistycznego, który – zwłaszcza na gruncie ideologicznym – był wyjątkowo trudny do uzasadnienia.

W gdańskim wystąpieniu niemieckiego przywódcy zwracają uwagę wątki religijne, szczególnie te o wydźwięku eschatologicznym. Pojawiają się motywy biblijne – oto kara dla Polski za jej pychę, Bóg błogosławi natomiast niemieckiej broni. W wyższy porządek wpisany jest także sam orator, przemawiający raz po raz tonem proroka i przyrównujący siebie do wysłannika Opatrzności, posłanego w świat dla wypełnienia jej wyroków i przywrócenia dziejowej sprawiedliwości.

Przemówienie Adolfa Hitlera wygłoszone 19 września 1939 roku zamyka dwie dekady istnienia drugiego Wolnego Miasta, wyznaczając jednocześnie początek ostatniego okresu wielkich dziejów małego świata, jakim był Danzig. Przepowiednia, iż miasto będzie niemieckie, dopóki będzie istniała Rzesza Niemiecka, spełniła się sześć lat później, przed apokaliptyczną Wielkanocą 1945 roku.

Adolf Hitler

#### POWRÓT GDAŃSKA DO RZESZY NIEMIECKIEJ

Przemówienie wygłoszone w Dworze Artusa  
Gdańsk, 19 września 1939 roku<sup>2</sup>

Mój gauleiterze!  
Moi drodzy gdańscy rodacy i rodaczki!

Wy wszyscy, przeżywający dzisiejszą chwilę z najgłębszym wzruszeniem – wiedźcie, że nie jesteście w tym osamotnieni. To samo czuje dziś cały nasz naród! Jestem

<sup>2</sup> Domarus M. (red.), *Hitler: Reden und Proklamationen 1932–1945. Kommentiert von einem deutschen Zeitgenossen*, t. 3, Wiesbaden – Löwit 1973.

głęboko przekonany o wiekopomnym znaczeniu tego dnia. Oto po raz pierwszy goszczę na ziemiach, które niemieccy osadnicy wzięli w posiadanie pięć wieków wcześniej, niż pierwszy biały człowiek pojawił się w miejscu, gdzie dziś znajduje się [amerykański] stan Nowy Jork. Znaczy to, iż o pięćset lat dłużej ziemie te były niemieckie, są niemieckie oraz – o to możemy być dzisiaj spokojni – nadal będą należały do Rzeszy Niemieckiej.

Los, jaki stał się udziałem Gdańska i całej tej wspaniałej krainy, zawsze był tożsamy z losem Niemiec. Wiele krajów i miast padło ofiarą wojny światowej – najbardziej bezsensownego konfliktu wszechczasów. Wojny, która bez wyjątku wszystkim przyniosła straty, a zysk – nikomu.

Po jej zakończeniu byliśmy pewni, że podobny los nie spotka nas już nigdy więcej – niestety, stało się inaczej. Znowu mamy wojnę – i ponownie stało się to za sprawą tych, którzy już onegdaj dali się poznać jako podżegacze wężący interes w wywoływaniu międzynarodowych rzezi. Gdy morderczy konflikt minionych lat, w którym Niemcy od początku nie chcieli uczestniczyć, zbliżał się do końca, ludzkość była pewna wartości pokoju, który miał zapewnić sprawiedliwość, ostatecznie zażegnując skutki wojennej niedoli. Naszego narodu nie dopuszczono jednak do swobodnych negocjacji. Warunki tego pokoju narzucił nam w Wersalu brutalny dyktat. Nie był to przypadek – jego twórcy widzieli w nim klęskę Niemiec. Choć wielu wierzyło, że bliski jest koniec wszelkich nieszczęść, zakończenie wojny jedynie zapoczątkowało nowe napięcia.

Pomylili się jednak także ci, którzy wpierw doprowadzili do konfliktu, a potem zakończyli go [na własnych warunkach]. Nie tylko nie udało im się niczego rozwiązać, lecz w miejsce jednego starego problemu stworzono niezliczoną ilość nowych zarzewi wojny. Dla narodu niemieckiego, który został wówczas brutalnie przygnieciony butem obcych mocarstw, podjęcie usiłowań odzyskania swobody było tylko kwestią czasu. Jednak brytyjscy podżegacze zignorowali wówczas to, że nasz naród nadal istnieje – niezależnie od tego, czy się to komuś podoba, czy nie.

W tym momencie warto przypomnieć, iż także dziś osiemdziesiąt dwa miliony Niemców zamieszkują swój kraj i pragną godnie żyć. I będą, nawet jeśli znowu nie przypadnie to do gustu międzynarodowym podżegaczom.

Niemcom nie zdarzyła się dotąd większa niesprawiedliwość niż ta, która dotknęła nas za sprawą traktatu wersalskiego. Dlatego, gdy dziś jakiś zagraniczny mąż stanu śmie publicznie twierdzić, iż nie ma zaufania do niemieckich polityków i narodu, mamy prawo mu odpowiedzieć, że my także nie ufamy tym, którzy wcześniej złamali swe najbardziej solenne obietnice. Nie mam jednak zamiaru omawiać tu szczegółowo niesprawiedliwości Wersalu. Najgorszym, co może spotkać naród, jest bowiem nie tyle nawet zamierzona niesprawiedliwość, co jawna głupota tych, którzy decydują o jego losie. A taki właśnie bezsens czy wręcz jawne szaleństwo wynikało z ustaleń, na mocy których narzucony został wówczas pokój. Traktat wersalski kompletnie lekceważył wszystkie historyczne, ekonomiczne, narodowe oraz polityczne uwarunkowania krajów, których dotknęły jego postanowienia. Skutki tych postanowień każą wątpić, czy ich autorzy byli aby przy zdrowych zmysłach! Wykazując niebotyczną ignorancję,

pozbawieni wszelkiej wiedzy historycznej oraz instynktu ekonomicznego, twórcy traktatu żonglowali całymi regionami Europy, rozdzierając przy tym państwa, dzieląc prowincje, tłumiąc wolę narodów i niszcząc ich kulturę.

Państwo polskie powstało właśnie w wyniku tego szaleństwa, a niemieckie Pomorze stało się jedną z jego ofiar. Tymczasem świat prawdopodobnie w ogóle nie zdaje sobie sprawy, ile wyrzeczeń kosztowało Niemców zaistnienie Polski na mapie Europy. Dlatego z tego miejsca stwierdzam – wszystkie tereny, które w owym czasie zostały przyłączone do Polski, zawdzięczają swój rozwój wyłącznie niemieckiej energii, niemieckiemu przemysłowi i niemieckiemu wysiłkowi twórczemu. Kultura tych ziem stanowi wyłączną zasługę Niemiec.

Pretekstem do oderwania części Rzeszy i przyłączenia jej do nowego państwa polskiego były kwestie etniczne. Tymczasem późniejszy plebiscyt udowodnił, iż na zabranych nam terenach nikt nie pragnął zostać polskim obywatelem. Polska, zawdzięczając swe istnienie poświęceniu niemieckich batalionów, powiększyła się kosztem terytoriów, na których już całe wieki temu osiedlali się Niemcy. Nie było to ani rozsądne, ani korzystne ekonomicznie. Minione dwudziestolecie jednoznacznie udowodniło, iż Polacy, nie będąc twórcami panującej tam kultury, nie byli również w stanie zachować jej dziedzictwa. Po raz kolejny stało się oczywistym, iż jedynie ten, kto sam został obdarzony zdolnością tworzenia, będzie w stanie utrzymać i pomnażać własny dorobek. Następnym pięćdziesiąt lat polskich rządów na terenach ucywilizowanych wcześniej dzięki niemieckiej inteligencji i determinacji sprowadziłoby je do poziomu wtórnego barbarzyństwa. Dowody na to są widoczne gołym okiem.

Sama Polska złożona była z ludzi rozmaitych narodowości, co przypomina podstawowy błąd twórców państwa austriackiego. W Polsce nigdy nie było demokracji. Etnicznymi mniejszościami oraz tak zwanym własnym narodem nieudolnie władały zdegenerowane wyższe klasy. Było to państwo rządzone brutalną siłą przez policję, a w razie potrzeby także przez wojsko.

Los wielu Niemców był tam straszny. Bywa, że niżej rozwinięta społeczność ma nieszczęście podlegać innej, dominującej. Gorzej jednak, gdy to przedstawiciele wyższego porządku tragiczny los zmusza do znoszenia rządów przemocy narzuconych przez cywilizacyjnie podrzędną większość. U tych drugich powstaje wówczas bolesny kompleks niższości, efektem czego jest barbarzyńskie i okrutne traktowanie lepszych od siebie. Niemcom [w Polsce] przyszło znosić taką sytuację przez blisko dwadzieścia lat. Nie jest teraz moją intencją szczegółowo opisywać ich los – był on zarazem tragiczny i godzien współczucia.

Tym niemniej także i w tym przypadku usiłowałem znaleźć rozwiązanie, które prowadziłoby do sprawiedliwego kompromisu. Wpierw zrobiłem wszystko, co możliwe, by osiągnąć trwałe porozumienie odnośnie granic na zachodzie, a później na południu Rzeszy, pragnąłem bowiem wyeliminować niebezpieczeństwo grożące zaniepokojonym prowincjom. Później zająłem się problemem wschodnich granic. W owym czasie żył jednak w Polsce człowiek obdarzony niezaprzeczanym rozsądkiem i energią – zmarły

niedawno marszałek Piłsudski<sup>3</sup>. Udało nam się porozumieć, dzięki czemu można było wytyczyć szlak wiodący do pokojowego unormowania sporów. Od początku nie braliśmy pod uwagę żadnych ustaleń traktatu wersalskiego, usiłując po prostu położyć fundament pod rozsądną i tolerancyjną egzystencję naszych krajów.

Dopóki żył marszałek, wydawać się mogło, iż sytuacja się normalizuje. Jednak po jego śmierci rozpoczęła się w Polsce intensywna kampania antyniemiecka. Przyjęła ona wiele form, coraz bardziej zaogniając i komplikując nasze stosunki. Przez długi czas było mi niezmiernie trudno przyglądać się beczynnemu, jak w ościennym kraju, którego samo istnienie było tożsame z krzywdą Niemiec, niemiecka mniejszość jest prześladowana w najbardziej barbarzyński sposób.

Cały świat roni łzy, gdy deportujemy jakiegoś polskiego Żyda<sup>4</sup> – ten sam świat pozostaje jednak całkowicie głuchy na cierpienia tych, którzy ustępując przed traktatem wersalskim, zostali zmuszeni do porzucenia ojczyzny – już nie tysięcy, lecz milionów ludzi. Dlaczego? Ponieważ są Niemcami.

Fakt, że musieliśmy znieść to wszystko z rąk gorszych od siebie, nie tylko nas przygnębiał, lecz wywoływał także nasz gniew. Gdy Rzesza stała się mocarstwem, tylko szaleńcy mogli sądzić, że przy użyciu dzikiej przemocy uda im się zanegować życiowe prawa naszych rodaków.

Czy mogliśmy się beczynnemu przyglądać, jak stojący niżej naród maltretuje zamieszkałych na tych terenach Niemców? Nie do zniesienia były szczególnie dwie sprawy. Po pierwsze – Gdańsk. Miastu, którego niemiecki charakter nie mógł być podawany w wątpliwość, nie tylko uniemożliwiano powrót do Rzeszy, lecz usiłowano je także systematycznie kolonizować – stopniowo, krok po kroku i na tysiące sposobów. Po drugie, komunikacja z oddzielnymi od Niemiec terenami była utrudniana na wszelkie sposoby za sprawą małych, złośliwych szykan i kaprysów polskiego państwa.

Żadne mocarstwo na świecie nie tolerowałoby takiego stanu rzeczy tak długo, jak czyniły to Niemcy. Nie potrafię sobie wyobrazić, co w podobnej sytuacji zrobiłaby Anglia. Zastanawiam się też, jak zachowałyby się Stany Zjednoczone lub Francja, gdyby to ich kosztem usiłowano za wszelką cenę zachować pokój.

Nie szczędziłem jednak wysiłków, by znaleźć rozsądne rozwiązanie także i tego problemu. Swoje propozycje przedstawiłem polskiemu rządowi – są one wszystkim dobrze znane i uważam, że były więcej niż rozsądne. Próbowałem sprawiedliwie pogodzić nasze żądanie przywrócenia [bezpośredniego] połączenia między Prusami Wschodnimi a Rzeszą z polską potrzebą zachowania dostępu do morza. Przede wszystkim jednak chciałem znaleźć kompromis pomiędzy niemieckim charakterem Gdańska oraz nieugiętą wolą jego mieszkańców pragnących powrotu do Rzeszy z jednej

<sup>3</sup> Józef Piłsudski zmarł w 1935 roku. Ewenementem był udział Adolfa Hitlera w poświęconej jego pamięci katolickiej mszy żałobnej odprawionej w Berlinie.

<sup>4</sup> Aluzja do niemieckiej deportacji jesienią 1938 roku około 18 tysięcy polskich Żydów. Związane z tym zabójstwo niemieckiego dyplomaty Ernsta vom Ratha było pretekstem do przeprowadzenia tak zwanej nocy kryształowej w Niemczech.

strony, a ekonomicznymi potrzebami Polaków z drugiej. Uważam, że w swych działaniach wobec Polski byłem wówczas bardziej niż wielkoduszny. Wciąż rozważałem ten problem, znowu i znowu pytając sam siebie – czy mogę przed moim narodem przyjąć odpowiedzialność za przedstawienie polskiemu rządowi tak daleko idących propozycji? Moją jedyną intencją było jednak oszczędzenie zarówno Niemcom, jak i Polakom cierpienia wynikających z kolejnego konfliktu. Zaistniała sytuacja niepokoiła mnie coraz bardziej.

Wiosną tego roku ponowiłem swą ofertę w bardziej konkretnej formie – Gdańsk musi powrócić do Rzeszy Niemieckiej. Zbudowana zostanie też eksterytorialna autostrada do Prus Wschodnich – oczywiście na nasz koszt. Polska natomiast otrzyma większe prawa do korzystania z wolnocłowego portu, do którego będzie miała eksterytorialny dostęp. Przede wszystkim jednak przygotowałem możliwe do zaakceptowania gwarancje dla istniejących granic, miałem też zamiar dopuścić Polskę do współuczestnictwa w gwarancjach dla Słowacji. Nie potrafię sobie wyobrazić, w jakim stanie umysłu byli rządzący Polską, gdy odrzucali te propozycje. Nie zmienia to faktu, że po ich przedstawieniu miliony Niemców odetchnęły z ulgą, zdając sobie sprawę, iż w ten sposób wspomniałymi wychodzę oponentom Rzeszy naprzeciw – może nawet zbyt daleko.

Tymczasem odpowiedzią Polski było ogłoszenie pierwszej mobilizacji, poprzedzonej okrutnym terrorem wobec niemieckiej mniejszości. Moja skierowana do polskiego MSZ prośba o odwiedzenie mnie w Berlinie dla przedyskutowania tych kwestii została przez Polaków odrzucona. Zamiast do Berlina pojechali do Londynu!

Teraz nastąpiły tygodnie i miesiące rosnącego napięcia, wzmaganego coraz bardziej przez pogrozki – trudne do zniesienia na dłuższą metę nawet dla małego państwa, a absolutnie nie do zaakceptowania dla mocarstwa. W polskiej prasie mogliśmy wówczas przeczytać, że tak naprawdę problemu nie stanowi wcale Gdańsk, lecz raczej Prusy Wschodnie, które wkrótce powinny zostać zaanektowane przez Polskę. Inne gazety deklarowały, iż Prusy Wschodnie także nie stanowią problemu – częścią Polski musi stać się bowiem całe Pomorze wraz z przyległościami. Dowiadaliśmy się wreszcie, iż to wcale nie Odra stanowić będzie wkrótce naturalną polską granicę, ponieważ w rzeczywistości wytycza ją Elba! Umysły tych ludzi zajmowały wyłącznie rozważania, czy polskie wojsko od razu zagarnie wspomniane ziemie, czy też może wpierv pomaszeruje na Berlin. A polski generał, który obecnie haniebnie porzucił swoich żołnierzy, jeszcze niedawno zapewniał, że rozbije Niemcy i niemiecką armię w proch i pył...

Jednocześnie udziałem naszych braci w Polsce stały się niewiarygodne cierpienia. Dziesiątki tysięcy Niemców brutalnie deportowano, maltretowano lub mordowano w najbardziej wymyślny sposób. Sadystyczni maniacy dali upust swym zwyrodniałym instynktom, a praworządny, demokratyczny świat spokojnie się temu przyglądał i nie kiwnął nawet palcem.

Często zadawałem sobie pytanie – kto odebrał Polakom rozum? Czy oni naprawdę myśleli, że niemiecki naród będzie w nieskończoność pobłażał takim postępkiem obywateli tak niepoważnego państwa? Tymczasem w Polsce naprawdę w to wierzono! Za sprawą tych, którzy przed dwudziestu laty szczuli do wojny i dziś robią to nadal,

od dłuższego czasu wpajano Polakom przekonanie, że Niemcy nie liczą się jako siła militarna. To właśnie owi podżegacze przekonali Polaków, iż bez większego wysiłku uda się im pokonać Niemcy. Więcej, utwierdzono ich w pewności, że jeśli nawet zawiedzie własna armia, mogą w każdej chwili liczyć na wsparcie ze strony sojuszników – Anglii i Francji. Oba te kraje dały przecież gwarancje, które upoważniały megalomańskie państewko do rozpoczęcia wojny.

Tak naprawdę Polska stanowiła jednak tylko środek do sfinalizowania własnych zamierzeń wojennych podżegaczy. Dziś przyznają oni otwarcie, że państwo polskie jako takie ich nie interesowało, bo na uwadze mieli przede wszystkim niemiecki rząd. Zawsze ostrzegałem was przed tymi ludźmi. Przypominam moje przemówienia w Saarbrücken oraz Wilhelmshaven. Podkreślałem tam niebezpieczeństwo wzrostu międzynarodowego napięcia z powodu działań nieodpowiedzialnych polityków. W niektórych krajach mogą oni po prostu nagle wstać i zacząć agitować za koniecznością wojny, jak czynią to *mister* Churchill, Eden, Duff Cooper i inni. Podkreśliłem wówczas, jak bardzo może to być niebezpieczne – tym bardziej, że nikt nigdy nie może być pewny, czy te osoby nie znajdą się aby wkrótce u steru. Zastrzegłem wtedy, iż być może coś takiego nigdy nie nastąpi.

Moim zdaniem, niestety, owi ludzie właśnie teraz doszli w swych krajach do władzy. To co przewidywałem, wydarzyło się naprawdę. Podczas wspomnianych wystąpień zdecydowałem się po raz pierwszy ostrzec naród niemiecki przed owymi politykami. Jednocześnie nie miałem żadnych wątpliwości, że obecne Niemcy w żadnym wypadku nie skapitulują – ani przed pogroźkami, ani przed reprezentowaną przez tych ludzi brutalną siłą.

Ta właśnie moja wypowiedź była później najgwałtowniej atakowana. Cóż, jest to typowe dla demokratycznych krajów, które przyzwalają na działanie międzynarodowych podżegaczy – w imię wolności słowa obce rządy, mężowie stanu i głowy państwa mogą tam być atakowane, oczerniane, znieważane i szkalowane. W państwach autorytarnych nikt nie może sobie na nic podobnego pozwolić, ponieważ panuje w nich dyscyplina. W efekcie namawianie do wojen ma miejsce tylko w krajach niezdiscyplinowanych, podczas gdy gdzie indziej nie może paść na ten temat choćby jedno przypadkowe słowo. W praktyce może to oznaczać, że ludność państw demokratycznych będzie podburzana do wojny, podczas gdy inne narody w ogóle nie będą miały o tym pojęcia. Właśnie dlatego postanowiłem w miarę rozwoju sytuacji informować Niemców o knowaniach wspomnianej szajki politycznych kryminalistów. W ten sposób obudziłem w naszym narodzie instynkt samozachowawczy, co uznałem za konieczne, aby któregoś dnia uniknąć zaskoczenia.

Później sytuacja stała się nie do wytrzymania. Znacnie rozwój wypadków – wciąż jestem przekonany, że bez brytyjskich gwarancji<sup>5</sup> oraz agitacji jeszcze w sierpniu możliwe było dojście do porozumienia. Był moment, gdy Anglia usiłowała zaaranżować dyskusję z Polską, na co byłem przygotowany. Jednak Polacy uniemożliwili te rozmowy.

<sup>5</sup> Chodzi o gwarancje pomocy dla Polski na wypadek wojny zapowiedziane 31 marca 1939 roku przez brytyjskiego premiera Neville'a Chamberlaina.



Przez całe dwa dni ja i mój rząd czekaliśmy w Berlinie – na próżno. W międzyczasie opracowałem nową propozycję porozumienia. Niezwłocznie przedstawiłem ją brytyjskiemu ambasadorowi w Berlinie, zdanie po zdaniu, a dodatkowy komentarz został dodany przez mojego ministra spraw zagranicznych. Minął jednak kolejny dzień i nic się nie wydarzyło – prócz generalnej mobilizacji w Polsce, nowych aktów terroru oraz polskich ataków wymierzonych w terytorium Rzeszy<sup>6</sup>.

Tak w życiu ludzi, jak i narodów cierpliwość niekoniecznie stanowi oznakę słabości. Ja, znosząc nieustanne [polskie] prowokacje, wytrwałem w bezprzykładnej cierpliwości całe lata. Zaledwie kilka osób naprawdę wie, ile wycierpiałem przez ten jakże długi czas. Nie było miesiąca, nie było tygodnia, by nie przybywała do mnie co najmniej jedna delegacja z tamtych terenów, opisując niemożliwą do zaakceptowania sytuację Niemców i błagając o interwencję. Odpowiadałem, że raz jeszcze spróbuję negocjować. Tak płynął rok za rokiem. Lecz w ostatnim czasie już tylko sporadycznie wyrażałem ostrzeżenia pod adresem Polaków – miarka się przebrała. Po długich miesiącach [bezsuktecznego] oczekiwania na możliwość porozumienia, tak jak powiedziałem to już przed Reichstagem, zdecydowałem się zacząć rozmawiać z Polską przy użyciu dokładnie tego samego języka, jakiego Polacy z premedytacją odważyli się używać wobec nas. Jedyne języka, jaki są w stanie zrozumieć.

Jednak nawet wówczas pokój można było jeszcze uratować. Nasi przyjaciele Włosi, jak zapewniał Duce, interweniowali i złożyli propozycje uregulowania kwestii spornych. Wyraziła na to zgodę Francja i ja również. Ale Anglia ponownie odrzuciła rozmowy i zamiast przystąpić do negocjacji, poważyła się przedstawić Rzeszy Niemieckiej ograniczone do dwu godzin ultimatum zawierające warunki niemożliwe do spełnienia<sup>7</sup>. Czyniąc to, Brytyjczycy wychodzili jednak z fałszywego założenia – ponieważ niemiecki rząd ustąpił im w listopadzie 1918 roku, byli pewni, że podobnie stanie się i dziś. Sądzili, że obecny rząd Rzeszy oszuka swój lud. Ale dzisiejsze Niemcy odmawiają przyjmowania od Londynu jakiegokolwiek ultimatum!

Ja sam, choć przez ostatnich sześć lat musiałem znosić brak dobrej woli ze strony krajów takich jak Polska, nie wystosowałem [pod ich adresem] ani jednego ultimatum. Zdaję sobie sprawę, że Polaków skłonili do wojny ci, którzy wietrzą w niej znakomity biznes. Lecz tym razem będzie to dla nich nie tylko największy interes, ale także największe rozczarowanie!

Polska zasiała wiatr i zebrała burzę. Lekkomyślnie rzuciła nam rękawicę, ponieważ pewne zachodnie państwa utwierdziły ją w przekonaniu, że niemiecka armia jest nieudolna, jej wyposażenie marnej jakości, a morale żołnierzy złe. Prócz tego wśród obywateli Rzeszy miał rzekomo panować defetyzm oraz brak zaufania do przywódców.

<sup>6</sup> Niemcy przeprowadzili w owym czasie szereg prowokacji, których zadaniem było usprawiedliwienie planowanego ataku na Polskę. Najbardziej znaną jest napaść na radiostację w Gliwicach 31 sierpnia 1939 roku.

<sup>7</sup> Brytyjskie ultimatum z żądaniem wycofania wojsk niemieckich z terytorium Polski zostało przedstawione 3 września 1939 roku.

Dlatego Polacy gromko twierdzili, że będzie dla nich błahostką nie tylko stawić nam czoła, ale także odrzucić naszą armię. I pomyśleć, że wcześniej zachodnie mocarstwa zapewniały, jakoby uwzględniały w swych planach polskie operacje militarne! Tymczasem do pokonania Polaków wystarczyło nam osiemnaście dni<sup>8</sup> – w historii trudno znaleźć sytuację, dla której stara fraza „I poraził ich Pan – rydwany, konie i ludzi”<sup>9</sup> byłaby bardziej na miejscu.

W chwili, gdy do was przemawiam, nasze oddziały zajmują obszary od Lemberga po Brest i dalej na północ. Niezliczone kolumny jeńców pokonanej polskiej armii opuszczają rejon Kutna. Wczorajszego ranka liczyły one dwadzieścia tysięcy, ostatniej nocy pięćdziesiąt, dzisiejszego ranka siedemdziesiąt tysięcy i doprawdy nie wiem, ilu dokładnie jeńców mamy w tej chwili. Mogę za to stwierdzić z całą pewnością, że każdy wrogi oddział znajdujący się na zachód od linii kapitulacji albo podda się i złoży broń, albo zostanie zniszczony w przeciągu kilku następnych dni.

W tej chwili zwracamy przepełnione wdzięcznością serca ku naszym żołnierzom. Przy okazji niech wyznam, że owi niezrównani mężowie stanu, którzy okazali się być tak znakomicie poinformowani o sytuacji w Rzeszy, jak to właśnie widać, wręcz spadli nam z nieba. Teraz jednak marszałek Rydz-Śmigły gdzieś się zapodział. Ale ostatnio słyszano o nim nie w Berlinie, a w okolicach Bukowiny... A razem z nim przepadli pozostali oszuści z polskiego rządu, którzy nim uciekli, nakłonili swój naród do aktu szaleństwa.

Nasi żołnierze wykonali swój obowiązek z bezprzykładną ofiarnością, na lądzie, morzu i w powietrzu. Niemiecka piechota znowu wykazała swą niekwestionowaną przewagę. Jej brawura, odwaga oraz sprawność są niezrównane. Doskonale sprawdziło się także nowoczesne wyposażenie oddziałów zmechanizowanych. Znakomicie spełniły swój obowiązek załogi marynarki wojennej, podczas gdy siły powietrzne trzymały pieczę nad rozwojem wydarzeń, strzegąc zarazem terytorium Niemiec. Ci, którzy marzyli o zrównaniu z ziemią niemieckich miast, siedzą teraz cicho, ponieważ wiedzą, że za każdą zrzuconą bombę oddamy z pięcio- lub dziesięciokrotną nawiązką. Lecz nie pozwólmy im udawać, że nic nie robią z powodu swych humanitarnych zasad! Ich bierność nie wynika bowiem z humanitaryzmu, lecz ze strachu przed odwetem.

W tym miejscu pragnę oddać pełną sprawiedliwość także polskim żołnierzom. Polacy wielokrotnie walczyli odważnie. Ich młodszy oficerowie dawali z siebie wszystko. Starszej kadrze oficerskiej brakowało jednak inteligencji, a najwyższe dowództwo polskiej armii okazało się absolutnie do niczego. Ich organizacja była typowo polska.

W tej chwili zostało wziętych do niewoli ogółem około trzystu tysięcy polskich żołnierzy. Prawie dwa tysiące oficerów oraz wielu generałów podzieliło ich los.

<sup>8</sup> Odosobnione ośrodki oporu broniły się nadal, Hel poddał się dopiero 2 października 1939 roku.

<sup>9</sup> Niem. *Mit Mann und Ross und Wagen hat sie der Herr geschlagen* – chodzi tu najpewniej o starą pieśń landsknechtów z okresu wojny trzydziestoletniej, której tekst odnosi się z kolei do Starożytności (Druka Księga Mojżeszowa, 15,3–4).

Lecz obok aktów niepodważalnej odwagi żołnierzy wielu polskich jednostek [w ostatnich dniach] miały miejsce także najbardziej odrażające uczynki, jakie tylko można sobie wyobrazić na przestrzeni całego stulecia. Postępki, których ja sam, jako żołnierz wojny światowej, który walczył jedynie na froncie zachodnim, wcześniej nawet nie potrafiłem sobie wyobrazić. Myślę o tysiącach zamordowanych Niemców, o bestialsko zaszlachtowanych kobietach, dziewczętach i dzieciach<sup>10</sup>, o losie wielu niemieckich oficerów i żołnierzy, którzy ranni wpadli w ręce wroga. Wyłupiano im oczy, byli masakrowani, bestialsko zamęczani. A co najważniejsze, przedstawiciele polskiego rządu otwarcie popierali na falach swych rozgłośni radiowych poczynania lotników, którzy strzelali do ratujących się na spadochronach niemieckich pilotów. Doprawdy, były chwile, gdy niełatwo przychodziło powstrzymać się przed odwetem. Nie słyszałem też, by choćby jeden przedstawiciel demokratycznych krajów zaprotestował przeciw temu barbarzyństwu. Przykazałem siłom powietrznym, by prowadziły tę wojnę humanitarnie, atakując jedynie stawiające opór oddziały wroga. Tymczasem polski rząd i najwyższe dowództwo rozkazały cywilnym obywatelom zdradziecko strzelać z ukrycia. Bardzo trudno było nie stracić nad tym wszystkim kontroli. Dlatego podkreślam z naciskiem – niech Zachód nie myśli, że awanturnicze państwo polskie musi trwać wiecznie. Jeśli Polacy chcą skończyć z takimi sposobami prowadzenia walki, mogą to zrobić. Oby tylko wcześniej nie skończyła się moja cierpliwość!

Pomimo wspomnianych podstępnych metod, pozostających bez odpowiednika w ostatnim dwudziestolecu lub dłużej, nasza armia w błyskawicznym tempie odpląciła swym przeciwnikom pięknym za nadobne. Nie przeszkodziło to jednak pewnej angielskiej gazecie opublikować przed kilkoma dniami informacji, jakoby zdymisjonował jednego z generałów, ponieważ liczyłem na wojnę błyskawiczną, a zostałem gorzko rozczarowany zbyt wolnym postępem działań!

Ów artykuł robi wrażenie, jakby napisał go ten sam znakomity strateg, który doradzał polskiemu dowódcy. My tymczasem pokonaliśmy Polskę w przeciągu osiemnastu dni, dzięki czemu to niewydarzone państwo przestało sprawiać problemy. I może dzięki temu pewnego dnia uda nam się wreszcie rozsądnie i spokojnie porozmawiać z jego przedstawicielami.

W międzyczasie polskie granice przekroczyła także Rosja, by bronić stanowiących tu mniejszość Białorusinów oraz Ukraińców. W związku z tym doświadczamy teraz

<sup>10</sup> W pierwszych dniach września w Polsce zabitych zostało od 4000 do 5800 przedstawicieli mniejszości niemieckiej. Hitlerowska propaganda podniosła później ich liczbę do 58 tysięcy. Bibliografia zagadnienia zob. *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. T. Chinciński, P. Machcewicz, Warszawa 2008; W. Jastrzębski, *Der Bromberger Blutsonntag. Legende und Wirklichkeit*, Poznań 1990. Por. J. Piekalkiewicz, *Polski wrzesień. Hitler i Stalin rozdierają Rzeczpospolitą*, Warszawa 1999, s. 104–105; H. Hirsch, *Zemsta ofiar*, Warszawa 1999, s. 15–57; I. Kershaw, *Hitler. 1936–1941 Nemezis*, Poznań 2002, s. 214–216; M. Zybura, *Niemcy w Polsce*, Wrocław 2004, s. 180–182; D. Schenk, *Albert Forster. Gdański namiestnik Hitlera. Zbrodnie hitlerowskie w Gdańsku i Prusach Zachodnich*, Gdańsk 2002, s. 222–225.

swoistego fenomenu – oto Anglia oraz Francja traktują porozumienie pomiędzy Rosją i Niemcami jako monstrualną zbrodnię. Pewien Anglik określił ten układ jako „perfidny” – niezależnie od wszystkich faktów, z których sam powinien sobie zdawać sprawę. Przypuszczam, że nasz sojusz jest dla Anglików „perfidny” przede wszystkim dlatego, że usiłowania nawiązania współpracy z bolszewicką Rosją ze strony demokratycznej Anglii spełżyły na niczym, podczas gdy starania narodowosocjalistycznych Niemiec zakończyły się sukcesem.

Jedno musi być tu całkowicie jasne – Rosja pozostaje nadal tym, czym jest, i Niemcy także pozostają tym, czym są. Lecz zarówno Niemcy, jak i Rosja nie poświęcą choćby jednego człowieka dla interesów zachodnich demokracji. Lekcja wyniesiona z czterech lat wojny jest wystarczająco jasna. Żaden z tych narodów nie ma ochoty przelewać krwi za innych i oba zwracają tę ofertę z uprzejmym podziękowaniem – to dla nas żaden honor. Odkryliśmy, że możemy samodzielnie dbać o swoje sprawy. Wystarczy, że dwa największe państwa dojdą między sobą do porozumienia.

Wszystko idzie łatwiej, od kiedy wiadomo, iż brytyjskie ostrzeżenia przed nieograniczonym rzekomo apetytem Niemiec są po prostu kłamstwem. Cieszę się, iż jestem w stanie udowodnić brytyjskim mężom stanu fałsz ich stwierdzeń. Ci, którzy bezustannie straszili, że Niemcy mają zamiar władać Europą aż po Ural, powinni obecnie być zachwyceni, widząc naszą powściągliwość.

Tak czy inaczej wierzę, iż odwiedzie ich to od kolejnego kroku w kierunku zbrojnego konfliktu – wszak Anglia deklaruje, iż najważniejszym powodem jej reakcji jest rzekome dążenie Niemiec do nieograniczonej wojny.

A zatem, dżentelmeni z Imperium Brytyjskiego, zechciejcie przyjąć do wiadomości, że niemieckie żądania są zdecydowanie ograniczone. Dyskutowaliśmy już na ten temat z Rosją – naszym sąsiadem, który pozostaje w najwyższym stopniu zaangażowany w sytuację w [spornym] regionie. Niech Anglia zrozumie także i to, że porozumienie pomiędzy Niemcami a Rosją Sowiecką rozwiewa nocną zmorę naszych domniemyanych aspiracji do rządów nad światem, która odbierała sen brytyjskim mężom stanu. Niech teraz przekonają się z ulgą, że nie jest prawdą, jakoby Niemcy, dziś lub kiedykolwiek, pragnęli podbić Ukrainę. Jesteśmy natomiast zdeterminowani bronić naszych interesów wobec każdego zagrożenia i każdego agresora. Ostatnich osiemnaście dni dobitnie dowodzi, że nie będziemy tolerować żadnych nonsensów. Ostateczne polityczne ukształtowanie tego wielkiego regionu zależy przede wszystkim od dwu krajów, których najbardziej istotne życiowe interesy zostały tu zaangażowane. My, Niemcy, skłaniając się ku politycznej powściągliwości, jednocześnie stanowczo domagamy się swych praw. I w ten czy inny sposób swoje żądania zrealizujemy, to pewne.

Dzięki działaniom Niemiec i Rosji znikło zarzewie problemów dla całej Europy, rozładowane zostało źródło międzynarodowego napięcia, co z pewnością docenią potomni. Lecz jeżeli nie spodoba się to zachodnim mocarstwom, a w szczególności na wypadek, gdyby Anglia postanowiła uniemożliwić każdy postęp, uznając, że lepsza jest trwająca trzy lub może osiem lat wojna, chciałbym stwierdzić, co następuje. Przede wszystkim, Niemcy akceptują swe granice zachodnie oraz południowe, traktując to jako

ciężkie poświęcenie złożone na ołtarzu idei ratowania pokoju. Wierzmy, że się to uda, wierzymy także, iż osiągniemy sukces, nawet wbrew interesom wojennych podżegaczy.

Jak zatem widać, nie mam żadnych wojowniczych zamiarów wobec Anglii lub Francji. Nie żywi ich także niemiecki naród. Od kiedy zacząłem sprawować władzę, nie ustawałem w wysiłkach, by stopniowo, krok po kroku przywrócić bliższe, bazujące na wzajemnym zaufaniu stosunki [z sąsiadami] – szczególnie tyczy się to naszych byłych przeciwników z czasów Wielkiej Wojny. Wcześniej usiłowałem też usunąć wszelkie napięcia między Niemcami i Włochami, dzięki czemu mogę dziś oświadczyć, iż moje starania zostały uwieńczone całkowitym sukcesem. Powstałe tu dobre relacje są stabilne i stają się coraz bliższe i coraz bardziej serdeczne. Ich fundamentem stały się moje przyjacielskie stosunki z Duce.

Usiłując wypracować równie dobre relacje z Francją, posunąłem się o krok dalej – natychmiast po uregulowaniu problemu zagłębia Saary uroczyście zrzekłem się po wsze czasy wszelkich żądań odnośnie zachodnich granic, i to nie tylko w teorii, lecz także w praktyce. Użyłem całego potencjału propagandowego Rzeszy dla przedstawienia swej intencji wyeliminowania wszystkiego, co w Paryżu mogłoby powodować nieudomowienia lub budzić niepokój.

Znacie propozycje, jakie przedstawiłem Anglii<sup>11</sup>. Moją wielką ambicją było doprowadzenie do honorowych i przyjacielskich relacji także z narodem brytyjskim. Lecz jeśli to wszystko jest obecnie negowane, jeżeli dzisiaj rząd Anglii jest przekonany, że musi rozpętać wojnę przeciw Niemcom z powodu Polski, to chciałbym oświadczyć, co następuje – ten kraj już nigdy nie odrodzi się w formie ustalonej przez traktat wersalski. Gwarantują to jednoznacznie nie tylko Niemcy, ale i Rosja. Jeżeli w takiej sytuacji Anglia zamierza zmienić oficjalny powód uczestnictwa w wojnie i odsłoni swoje prawdziwe zamiary, chciałbym skomentować także i to. Choć mówi się w Londynie, że bezpośrednią przyczynę konfliktu stanowi Polska, w istocie jest to tylko drugorzędna wymówka. Tak naprawdę chodzi o wojnę przeciw obecnym niemieckim przywódcom. [W jednym z krytykujących Niemcy wystąpień] wymieniono mnie z nazwiska jako reprezentanta rządu Rzeszy, którą to okoliczność poczytuję sobie za powód do chwały. Tak, mam honor przemawiać jako przedstawiciel tego rządu. I jeśli rzeczywistym powodem przystąpienia Anglii do wojny jest niemiecki reżim, chciałbym wyjaśnić londyńskim dżentelmenom, że to właśnie ich krytyka przynosi mi największy zaszczyt. Jest bowiem oczywistym, że przywódca chwalony przez nieprzyjaciół traci wiarygodność i zostaje odrzucony przez swój naród. Zatem rząd, który pragnie spotkać się z aprobatą *mister* Churchilla, Duffa Coopera, Edena i tak dalej, powinien po prostu być przez nich opłacany – co, rzecz jasna, nie odnosi się do nas. My z ich strony możemy spodziewać się jedynie ataków. I zapewniam, że jeśli kiedykolwiek zdarzy się, że wspomniani panowie zaczną mnie chwalić, stanie się to dla mnie przyczyną głębokiej troski... Dlatego jestem dumny, że jestem przez nich atakowany. I jeśli tym podżegaczom wydaje się, że uda im się w ten

<sup>11</sup> Ich główną ideę stanowiło pozostawienie Niemcom wolnej ręki w Europie w zamian za swobodę działań Wielkiej Brytanii w zamorskich koloniach.

sposób odstręczyć ode mnie niemiecki naród, muszą oni wychodzić z założenia, że jest on całkowicie pozbawiony charakteru lub równie głupi, jak oni sami.

W tym wypadku Anglia popełnia błąd – i to podwójny. Narodowy socjalizm nie na próżno kształtował Niemców przez dwie ostatnie dekady. Jesteśmy ludźmi, którzy podczas długich lat walki nie doświadczyli niczego prócz ataków. Wszystko to jednak tylko zwiększyło naszą determinację i jeszcze mocniej zwarliśmy szeregi. Dziś my – partia narodowosocjalistyczna oraz niemiecki naród – rozpoczynamy nowy etap walki. Mogę zapewnić londyńskich dżentelmenów, że ich żalosna agitacja nie znajduje tu żadnego oddźwięku. Owi amatorzy właśnie u nas powinni wziąć kilka lekcji podstaw propagandy. Jeżeli jakiś naród popadnie w ruinę, to z pewnością nie będą to Niemcy. My bowiem, choć walczymy o swoje prawa, nie dążymy do wojny, nie chcemy też kogokolwiek atakować.

Dlatego prędzej ulegną ci, którzy dopiero teraz odkrywają, co ich zdradzieckie rządy ukryły przed opinią publiczną. Którzy nie wiedzą, jak małe i w gruncie rzeczy nieistotne są powody dążenia ich przywódców do wojny. Decydują o tym polityczne interesy i żądza zysku małej kliki. Jeżeli ci politycy powiedzą swym narodom, że wojna będzie trwała na przykład trzy lata, wówczas mogę jedynie wyrazić swą sympatię i współczucie dla francuskiego *poilu*<sup>12</sup>, który w ogóle nie będzie miał pojęcia, o co walczy. Dowie się tylko tyle, że właśnie przypadł mu w udziale zaszczyt przelania swej krwi. Dlatego chciałbym wyjaśnić co nieco także i w tej kwestii.

Jeżeli rzeczywiście przyjdzie nam walczyć przez następne trzy lata, to nie będzie mowy o kapitulacji – tak w trzecim, czwartym, jak i w piątym, szóstym czy siódmym roku wojny. Przypominam dążącym do eskalacji konfliktu dżentelmenom, że obecny rząd Rzeszy to nie pokolenie Bethmann-Hollwegów<sup>13</sup>. Dziś stoją oni naprzeciw Niemców natchnionych duchem Fryderyka Wielkiego<sup>14</sup>. Podczas tej walki naród niemiecki nie ulegnie podziałom, więcej – dzięki niej zostanie on jeszcze mocniej zjednoczony. Prędzej rozpadną się państwa, które zamieszkuje wiele ras, takie jak plutokratyczne demokracje – żyjące z ucisku innych narodów światowe imperia.

My tymczasem po prostu walczymy o przetrwanie. Niemcy nie wierzą w głupie, propagandowe kłamstwa, jakoby tę wojnę wywołał niemiecki rząd. Tymczasem intencje Zachodu można sprowadzić do stwierdzenia: „Oto kraj, którego rząd nam się nie podoba – dlatego rozpętamy trwającą trzy lata wojnę! A ponieważ nigdy nie mieliśmy zamiaru osobiście nadstawić karku, nie spoczniemy, póki nie znajdziemy kogoś, kto będzie walczył za nas. My za to damy broń, amunicję i dostarczymy wszelkich środków”.

Zupełny brak sumienia! A oto, co podżegacze chcą włożyć w nasze usta: „Rozpoczęliśmy wojnę, ponieważ nie odpowiadają nam obecne rządy Francji i Anglii!”. Cóż za cynizm! I z tego powodu miliony ludzi posyłane są na śmierć!

<sup>12</sup> *Poilu* – francuski żołnierz piechoty.

<sup>13</sup> Theobald von Bethmann-Hollweg – kanclerz Niemiec, jeden z polityków winionych przez konserwatystów i narodowych socjalistów za kapitulację podczas I wojny światowej.

<sup>14</sup> Król Prus, twórca potęgi swego państwa. Słynny między innymi z wojennych zwycięstw nad silniejszymi przeciwnikami i determinacji nagrodzonej przez los (tak zwany cud domu brandenburskiego). Jeden z autorów pierwszego rozbioru Polski. Filozof, muzyk i kompozytor.

Lecz co do jednego nie może być choćby cienia wątpliwości. Podejmiemy każde wyzwanie i jeśli tylko przeciwnicy nas zaatakują, będziemy walczyć. Anglia kolejny raz uciekła się do kłamstw i hipokryzji, prowadząc wojnę przeciw kobietom i dzieciom. A czyni to tylko dlatego, że posiada broń, dzięki której, jak sama wierzy, pozostanie nietykalna – potężną marynarkę wojenną. Teraz Londyn mówi nawet więcej: „Ponieważ mamy pewność, że sami nie zostaniemy zaatakowani, usprawiedliwiamy użycie sił zbrojnych nie tylko przeciw kobietom i dzieciom naszych przeciwników, lecz, jeśli tylko uznamy to za konieczne, także wobec krajów neutralnych”. Jeszcze raz przestrzegam Anglię przed popełnieniem błędu. Może nadejść czas – i to bardzo szybko – gdy użyjemy takich broni, przed którymi nie będziecie się w stanie uchronić. Pozwólcie sobie na nadzieję, że będziemy wówczas pamiętali o humanitaryzmie i niedopuszczalności prowadzenia działań wojennych przeciw kobietom i dzieciom. My, Niemcy, nie odczuwamy jednak wcale ochoty, by to czynić. Nie leży to bowiem w naszej naturze.

Podczas tej kampanii wydałem rozkazy, by o ile to tylko możliwe, oszczędzać miasta. Rzecz jasna, jeśli oddział wojska przechodzi akurat przez rynek i zostanie zaatakowany z powietrza, możliwe są nieszczęśliwe wypadki i ofiarami mogą zostać także cywile. Jednak przyjmujemy zasadę, że w miastach otwartych, gdzie nie stawiają oporu szalency lub elementy kryminalne, nie zostanie rozbita ani jedna szyba w oknie. Żeby nie być gołosłownym – na przykład na Kraków nie spadła żadna bomba, pomijając dworzec kolejowy, który jest obiektem wojskowym, oraz lotnisko. Z drugiej strony, jeśli w Warszawie zapędzono ludność cywilną do walki o każdą ulicę i każdy dom, nic dziwnego, że działania bojowe objęły całe miasto. Dotychczas przestrzegamy jednak powyższych zasad i nasi przeciwnicy także powinni to czynić.

Anglicy mogą zatem zachować się zgodnie z prawem międzynarodowym lub je pogwałcić. My odpowiemy tym samym. Nie może być żadnych wątpliwości – jeżeli Anglia zamierza walczyć nie z rządem Rzeszy, lecz z narodem, z niemieckimi kobietami i dziećmi, nasza reakcja będzie odpowiednia do tych zamiarów. Jedno pozostaje całkowicie poza dyskusją – Niemcy nigdy się nie poddadzą.

Doskonale zdajemy sobie sprawę, jaki los nam przeznaczono. Wszak *mister King Hall* z upoważnienia swych przełożonych szczegółowo wyłożył, iż angielskie dążenia mogą przybrać formę następnego traktatu wersalskiego – tyle tylko, że jeszcze bardziej dotkliwego dla Niemiec. Mieliśmy możliwość dokładnie się zorientować, jak w owych planach dzielona jest Rzesza, jak zostają od niej oderwane krainy Niemiec Południowych, jak przesuwa się [na zachód] terytorium Polski, jakie nowe byty państwowe mają powstać kosztem niemieckiego terytorium i którzy książęta mają być tam koronowani.

Niemcy zapamiętali sobie to wszystko i będą teraz walczyć z odpowiednią do tego determinacją.

Pozwólcie zatem, że wykorzystam tę okazję, by wyrazić swą wdzięczność także wobec naszego narodu. W przeciągu minionych tygodni dał on dowody nie tylko wewnętrznej solidarności, lecz również wielkiej odwagi. Narodowy socjalizm wykuł nas na nowo w ogniu walki. Niektórzy mogą być zdania, że niemiecki naród nie jest dziś tak entuzjastycznie nastawiony, jak miało to miejsce w 1914 roku. W rzeczywistości jednak

dzisiejsze Niemcy są o wiele bardziej entuzjastyczne niż wówczas. Różnica polega na tym, że teraz wiara płonie w sercach i czyni je niezłomnymi. To nie powierzchowny, hałaśliwy hurrapatriotyzm, którego efektem są jedynie wiwaty – to żarliwa determinacja. To entuzjazm ludzi, którzy wiedzą dobrze, czym jest wojna, ponieważ już jej doświadczyli. Przystępują oni do walki z pełną świadomością, iż będą toczyć bój o przywrócenie dawnych niemieckich granic.

Podczas moich wizyt na linii frontu żołnierzy wszystkich dywizji i pułków, które widziałem, starych i nowo sformowanych, jednakowo przenikał ten sam duch, którego wpływ odczułem wcześniej w całym narodzie. Dziś nie potrzebujemy hałaśliwego niby-patriotyzmu. Wszyscy wiemy, jak straszliwe skutki może mieć przegrana wojna. Lecz jesteśmy zarazem pełni determinacji, by sprostać wyzwaniu i przywieść całą tę historię do zakończenia najszcześniejszego z możliwych.

Nikt z nas nie jest lepszy od mężczyzn i kobiet, którzy przed laty tworzyli wiekopomne dzieje Niemiec. Ich poświęcenie nie błyszczy jednak wcale jaśniej niż nasza dzisiejsza ofiara. A ta z kolei nie jest cięższa od ofiar złożonych w przeszłości.

Bez względu na to, co się wydarzy, jesteśmy zdecydowani kontynuować tę walkę aż do odzyskania wszystkiego, co się nam należy. Naszym jedynym życzeniem jest, by Boża Opatrzność, która pobłogosławiła naszemu orężowi, oświeciła teraz także innych, dając im zrozumienie daremności tej bitwy narodów, oraz by zesłała im refleksję o wartości błogosławieństwa pokoju, który ma teraz zostać zniszczony tylko dlatego, że garstka podżegaczy z piekła rodem pragnie popchnąć państwa do wojny – poszczuć je na siebie, by czerpać z tego zysk.

To moja pierwsza wizyta w Gdańsku<sup>15</sup>. Przez wiele wieków dzielił on losy narodu niemieckiego. Gdańsk i jego synowie walczyli podczas Wielkiej Wojny, od czasów której miasto tak wiele wycierpiało. Po dwudziestu latach Gdańsk powraca do wielkiej wspólnoty narodu niemieckiego. Wiele zmieniło się od tamtego czasu w Rzeszy. Państwo społecznych klas i kast stało się teraz państwem wszystkich Niemców.

Kraj, o losach którego w wielkiej mierze decydowały egoistyczne interesy poszczególnych grup społecznych, zmienił się w Rzeszę, która należy do narodu niemieckiego – i do nikogo więcej. Tworzące ją idee przepajały Gdańsk przez wiele, wiele lat. Pomogły one ocalić niemieckiego ducha miasta, napełniając jego mieszkańców wiarą, która pozwoliła im doczekać godziny wolności.

I oto nadeszła ta godzina. Opatrzność powołała mnie do urzeczywistnienia pragnień najlepszych synów naszego narodu. Sami możecie ocenić, jak bardzo jestem wzruszony, mając teraz możliwość mówić do was z rynku tego czcigodnego miasta, z serca tej krainy.

Postanowiłem nie odwiedzać Gdańska, dopóki nie powróci on do Rzeszy Niemieckiej. Pragnąłem wkroczyć tu jako wyzwoliciel i dziś to szczęście stało się moim udziałem. W powszechnej radości, jaką tu widzę, odbieram teraz nagrodę za wiele godzin, dni, tygodni i miesięcy przepełnionych troskami i smutkiem.

<sup>15</sup> W kwietniu 1932 roku miało miejsce nieoficjalne spotkanie Adolfa Hitlera z Gdańszczanami na lotnisku we Wrzeszczu podczas międzylądowania w trakcie lotu do Królewca.



Kochani Gdańszczanie, dojrzyjcie we mnie wysłannika Rzeszy Niemieckiej i całego niemieckiego narodu, który teraz, za moim pośrednictwem, ponownie przyjmuje was do naszej wiecznotrwalej wspólnoty, od której już nigdy więcej nie zostaniecie oddzieleni.

Jakiegokolwiek trudności spadną na każdego Niemca w nadchodzących miesiącach i latach, będą one możliwe do zniesienia za sprawą ducha, który jednoczy nasz wielki naród.

Włączyliśmy was do tej wspólnoty, postanawiając już nigdy więcej nie dopuścić do jej podziału. Stanowi to teraz punkt honoru zarówno dla ruchu narodowosocjalistycznego, jak i dla całego naszego narodu. Gdańsk był, jest i będzie niemiecki tak długo, jak długo istnieć będzie niemiecki naród oraz Rzesza Niemiecka.

Pokolenia przychodzą i odchodzą – z dalszej perspektywy dwadzieścia lat oddzielenia Gdańska od Rzeszy postrzeganych będzie jedynie jako nieszczęśliwy epizod naszej historii. Lecz potomni będą pamiętać nie tylko hańbę roku 1918. Będą także wspominać z dumą czas powstania i odrodzenia idei, w imię której gromadzą się teraz i jednoczą wszyscy Niemcy. Dla tej idei powstaliśmy i dla niej gotowi jesteśmy trwać aż do śmierci.

Niech żyją Niemcy i ich narodowa wspólnota – Wielka Rzesza Niemiecka!

tłumaczył Artur Kawiński

#### Streszczenie

Wizyta Adolfa Hitlera w Gdańsku. Przyczyny entuzjazmu Gdańszczan – zniesienie niesprawiedliwości traktatu wersalskiego, przyłączenie Gdańska do Niemiec. Przemówienie Hitlera z 19 września 1939 roku – powrót Gdańska do Rzeszy Niemieckiej, uzasadnienie historyczne – niemiecka kultura miasta i regionu. Prześladowania mniejszości niemieckiej przez Polaków. Polska nieodpowiedzialność w polityce zagranicznej. Podżeganie do wojny przez zachodnie mocarstwa. Spisek przeciw Niemcom. Wojna z Anglią i Francją – niechciana przez Niemcy. Pakt Niemiec z ZSSR. Pochwała męstwa polskich żołnierzy, krytyka polskiego dowództwa i polskich polityków. Zapewnienie o walce Niemiec do zwycięstwa. Koniec niemieckiego Gdańska w 1945 roku.

Słowa kluczowe: Hitler, Danzig, Wolne Miasto Gdańsk

#### Abstract

The visit of Adolf Hitler in Gdańsk. Reasons for the enthusiasm of the Gdańsk citizens: the abolition of the injustice of the Versailles Treaty, incorporating Gdańsk into Germany. Hitler's speech from the 19th of September 1939: the return of Gdańsk to the German Reich, historical justification: German culture of the city and the region. Persecution of the German minority by Poles. Polish irresponsibility in foreign policy. Inciting to war by Western powers. Conspiracy against the Germans. War with England and France – unwanted by Germany. Germany's pact with the USSR. Appreciation of the courage of Polish soldiers, criticism of the Polish command and Polish politicians. Assurance of Germany's willingness to fight until victory. The end of German Gdańsk in 1945.

Keywords: Hitler, Danzig, Free City of Danzig